Nr 139 Kraków, Czwartek dnia 20 Czerwca 1895. Rok III

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie . złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie złr. 2.—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia
Za wierz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
W „Nadesłanem“ wiersz zwykły 20 ct.
Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratow upełnomocnieni St. Cyrankiewicz i Spółka.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji:
Kraków, ulica św. Anny l. 3.

REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Z bieżącej chwili.

Z rozpoczynającemi się upałami, zaczyna się rok rocznie sezon martwy. a wtedy dzienniki, nie mając strawy pożywnej, przeżuwają co się da. Tak dziś zaczęto już przeżuwać na sposoby rozmaite sprawę sojuszu franko-rosyjskiego i podczas gdy jedni zapewniają, że sojusz jest, drudzy przeczą temu stanowczo. Wśród prasy rosyjskiej tonem sceptycznym wyróżnia się przedewszystkiem *Graždanin*, który w jednym z ostatnich numerów zapewnia, że o formalnym sojuszu między Rosją a Francją mowy być nie może. „Minęły już te czasy, woła ks. Meszczerski, kiedy to rosyjscy dyplomaci poczytywali sobie za szczęście, gdy ks. Bismarck okazał im swoją życzliwość, lub Napoleon III przyjaźnie się do nich uśmiechnął. Czując własną siłę i rozumiejąc swoją potęgę, Rosja Aleksandra III wie, że zupełna niezawisłość od jakiegokolwiek sojuszu. jej mocarstwowe stanowisko może tylko wyżej podnieść. Mowa ministra Hanotaux zdawała się wskazywać, jakoby Rosja starała się o zaszczyt sprzymierzenia się z Francją. Jest to grzech przeciw uświęconej pamięci Aleksandra II, dumnego twórcy niezawisłości Rosji, który państwo carów wzniósł na nieznaną przedtem wyżynę“. Prócz *Graždanina*, także półurzędowe *Birżewja Wiedomosti* wypowiadają podobne przekonanie, dodając równocześnie, że dla Rosji byłoby nierównie lepiej, gdyby w sprawie azjatyckiej wystąpiła była sama, bez pomocy Francji i Niemiec.

Nam te poglądy wydają się całkiem naturalne. Od lat 15-tu Europa ustępuje Rosji wszędzie i tem samem wzmacnia jej siły. Kiedy po upadku Battenberga w Bułgarji, była przeciw kolosowi Północy możliwa koalicja, Europa jej nie zawiązała, a od tego czasu Rosja pobudowała twierdze i koleje, wreszcie zorganizowała swoją armię. Prócz tego z jednej strony wyciąga do niej Berlin rękę przyjazną, z drugiej Paryż.

Na cóż więc miałaby się zobowiązywać w tym lub w owym kierunku, skoro najwygodniej jej być języczkiem u wagi europejskiej, gdyż wie, że na którą stronę ona przechyli się w danym razie. ta strona zwycięży. W ten sposób pojmując jej politykę, tak długo nie uwierzymy w formalny sojusz franko-rosyjski, dopóki jego osnowa nie zostanie urzędownie ogłoszona. Lecz na to prawdopodobnie całą wieczność przyjdzie nam czekać.

W tem miejscu wczorajsze nasze doniesienie o wręczeniu prezydentowi republiki francuskiej insygniów orderu św. Jędrzeja, wypada nam jeszcze uzupełnić urzędowemi przemowami podczas tego aktu. Br. Mohrenheim wyraził się:

„W imieniu cesarza, mojego dostojnego pana, mam nadzwyczajny zaszczyt wręczyć Waszej Ekscellencji insygnja tego cesarskiego orderu, o którego przyjęcie prosi Jego Cesarska Mość, jako dowodu jego wysokiej przyjaźni. Zechciej pan uznać w nim nowy zakład usposobień, jakiemi Jego Cesarska mość niezmiennie ożywiony jest dla Francji i dla jej szanownego naczelnika, który z tak wielką powagą i tak wspaniale uosabia wielkoduszny charakter i pokojowy duch wielkiego narodu, co go swoją władzą obdarzył. Uważam się za szczęśliwego, że przy tej pamiętnej sposobności mogę wyrazić moje życzenia trwałości stosunków, istniejących w tak pomyślny sposób pomiędzy oboma naszymi krajami“.

Prezydent Faure odpowiedział: „Jestem bardzo szczęśliwy, że z pańskich rąk przyjmuję łaskawe orędzie Jego Cesarskiej Mości i insygnja cesarskiego orderu. Proszę pana, abyś przed Jego Cesarską Mością był tłómaczem uczuć, jakie wywołuje we mnie ten ponowny i cenny zakład sympatji, którą cesarz za przykładem swego pełnego sławy ojca ożywiony jest dla mojego kraju, oraz przyjaźni istniejącej w tak pomyślny sposób pomiędzy oboma narodami. Z mojej strony, przywiązuję wagę do tego, aby odnowić dzisiaj panu wyrazy życzeń, jakie wraz z całą Francją żywię dla szczęścia i długich rządów wasze-go dostojnego władcy, oraz dla powodzenia państwa, którego losy powierzone są jego wysokiej mądrości“.

Sir Donald Currie, który spędził kilka dni na pokładzie parowca „Tantalon Castle“ ze swym przyjacielem Gladstonem, odjechał do Friedrichsruhe i złożył tam nietylko swoją kartę, ale i kartę Gladstonea. Książę Bismark jednak Anglika wcale nie przyjął, tylko nazajutrz wysłał im swój bilet już na pokład okrętu.

Do Kielu, jak czytamy w *Berliner Tageblatt*, udała się razem flotylla rosyjska i francuska. Przestrzeń, dzieląca obie flotylle, zaledwie wynosiła 800 metrów. To samo pismo dodaje, że Niemcy śpiewali „Marsyljankę“. Hymn zaś „Wacht am Rhein“ został wzbroniony na tak długo, dopóki francuska flota nie opuści morza Niemieckiego.

Post zapewnia, że w Kiel okręty francuskie nie przyjmowały żadnych odwidzin, a nawet korespondent *Tempsa* nie uzyskał tego zaszczytu. Nie udzielano też marynarzom francuskim zgoła urlopów. celem udania się na ląd stały.

Dzienniki paryskie z wielką lubością rozpływają się nad spotkaniem serdecznem flot rosyjskiej i francuskiej i leją łzy radości nad braterstwem dwóch siostrzyc. *Haraszo!*.

Położenie w Wiedniu.

Wiedeń d. 18 czerwca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(Sm.) Dzisiejsze posiedzenie Izby poselskiej miało na sobie, pomimo przesilenia, dosięgającego szczytu, znamiona zwyczajnej banalności. Rozprawa nad reformą podatków z przerwami dziesięciominutowemi; wniosek Młodoczechów, żeby przerwano obrady parlamentarne aż do załatwienia przesilenia i wreszcie koncept „Dajczliberałów“, żeby język niemiecki ogłosić językiem urzędowym parlamentu, z wykluczeniem wszystkich innych języków. Lewica, powziąwszy wczoraj na posiedzeniu swojego klubu uchwałę wystąpienia z koalicji w razie przyjęcia w wydziale budżetowym pozycji cylejskiej, chciała się widocznie zaraz popisać z swoją niemieckością, ale jak wszystko, co ona zręczną przedsiębierze ręką, wygląda i ten jej „wielki czyn“ na ironję, na parodję. Tymczasem *N. Fr. Presse* kruszy kopje za „oczyszczeniem koalicji“ w duchu życzeń żydowskich, o których pisałem szczegółowo w niedzielnym liście. *Neues Wiener Tagblatt* oświadcza się znowu za tem, żeby „wielkie stronnictwo“ (kto się śmieje:) lewica zachowała wolną rękę. *Fremden-blatt*, nastanawiając się nad „puryfikacyjnemi zapędami“ *N. Fr. Presse*, zwraca jej uwagę na ważną okoliczność, iż ponieważ i nadal reforma wyborcza stać będzie na pierwszem miejscu i panować nad całem położeniem, dla tego przyszła większość parlamentarna może być tylko taka, która byłaby wstanie reformę wyborczą przeprowadzić, t. j. musi ona mieć większość dwóch trzecich części głosów.

Zerwanie koalicji przez lewicę wywarło wcale złe wrażenie w najwyższych rozstrzygających kołach. Położenie staje się bardzo niepewnem, a postanowienia korony mają przynieść niespodzianki. Lubo ustąpienie całego obecnego gabinetu jest rzeczą już postanowioną, niemniej przeto doniesienia pewnych dzienników o przyjęciu dymisji gabinetu przez cesarza, są przedwczesne.

Gabinet bowiem, jak mnie w kompetentnem miejscu zapewniają, nie podał jeszcze do tej chwili prośby o dymisję, co się tłómaczy logicznie tem, iż uchwała lewicy wystąpienia z koalicji jest warunkową tj. zależną od uchwały wydziału budżetowego w sprawie celejskiej, która to uchwała dopiero dziś ma zapaść. Nie należy wątpić, iż wymieniony wydział uchwali celejską pozycję w budżecie, zatem lewica znajdzie się w położeniu wykonania swej uchwały, a więc jutro z koalicji wystąpi. Gabinet czeka na załatwienie tych formalności przesilenia, poczem dopiero wniesie prośbę o dymisję, która też będzie przez cesarza przyjętą. Ustanowienie tymczasowego rządu dla prowadzenia bieżących spraw państwowych i odroczenie Izby poselskiej do jesieni, będą bezpośredniemi następstwami dymisji gabinetu ks. Windischraetza.

Największą trudność sprawia budżet, który przynajmniej tymczasowo musi być załatwionym. O załatwieniu ostatecznem budżetu nie może być mowy w danych warunkach. Jednakowoż z żądaniem przedłużenia tymczasowości budżetowej do października wystąpi prawdopodobnie dopiero rząd tymczasowy. Najważniejszem pytaniem chwili jest: komu cesarz poruczy to posłannictwo? Dwie osobistości, mianowicie: minister sprawiedliwości, hr. Schönborn i minister spraw wewnętrznych, margrabia Bacquehem, najwięcej są wymieniani. Powołanie hr. Schonborna oznaczałoby, iż u góry straciła lewica wzięcie. Hr. Taaffe z narzuceniem reformy wyborczej jest atoli bardzo możliwym i kto wie, czy w takiem zarządzeniu nie utkwiłaby jedynie rękojmia ustalenia strasznie rozluzowanych obecnie stosunków parlamentarnych. Tem ostrożniej powinno postępować Koło polskie. Uchwała Koła, która koniecznie chciałaby utrzymać koalicję „umiarkowanych żywiołów“, może mieć na razie tylko platoniczne znaczenie. Znajdować się w większości jest bezprzecznie wygodnie i przyjemnie, ale rozum stanu powinien liczyć się ze zmianą położenia i patrzeć dalej w przyszłość.

Otwarcie kanału Niemieckiego.

Z Hamburga donoszą, że dnia 17 czerwca Sir Donald Currie, posiadacz wspaniałego angielskiego parowca „Tantalon Castle“, na którym odbędzie podróż po północno-wschodnim kanale. Gladstone ze swoją rodziną, wydał świetną ucztę na cześć wielkich kupców miasta Hamburga. W objedzie wzięli udział: burmistrz Hambur[illegible] wielu senatorów i osoby wysoko postawione t[illegible] miasta. Ku radości ogólnej pojawił się na [illegible]cie Gladstone z rodziną i na powitanie obecny[illegible] odpowiedział skinieniem głowy i uśmiechem przyjacielskim. Sławny old man, pomimo późnego wieku wygląda czerstwo, chodzi pewnym krokiem i nic nie ujawnia, aby starość przygniatała go swoim ciężarem.

Uczta rozpoczęła się toastem na cześć królowej Wiktorji, wzniesionym przez burmistrza miasta Hamburga, przyczem wyraził się tenże, że wszyscy jego rodacy wysoko cenią Gladstonea, jako znakomitego męża stanu i dobrego człowieka. Gladstone nie pozostał dłużnym w odpowiedzi, chwaląc w pochlebnych wyrazach znakomity akcent angielski burmistrza i zarazem dziwił się, że sfery kupieckie Hamburga tak znakomicie władają językiem angielskim. „Jest to, mówił w dalszym ciągu, według mojego zdania, nie tylko znakomite ułatwienie w obopólnem porozumieniu się, ale nadto stanowi to dowód i zapewnienie uczucia braterskiej przyjaźni między obu narodami. Stan ten, jeżeli Bóg pozwoli, jak dotąd, utrzyma się i nadal, a tem samem błogosławieństwo pokoju i szczęście

całego świata, zostanie na wieki zapewnione". Obecni na mowę tę odpowiedzieli grzmiącemi oklaskami i okrzykiem pełnym zapału. Nakoniec Gladstone wzniósł równie toast za pomyślność Hamburga i jego handlowy i przemysłowy rozwój. Po uczcie zebrani goście oddali się zabawie, śpiewając szkockie pieśni; a zaś w braku muzyki, przy dźwięku szkockich dudziarzy, odtańczono szkockie tańce narodowe.

W tym samym dniu, o godz. 6-ej popołudniu pociągiem nadzwyczajnym przybyli przedstawiciele prasy rozmaitych krajów, po których senat wysłał na dworzec kolei galowe powozy. W mieście panuje ruch niezwykły, tysiące osób przesuwa się ulicami, domy przystrojone w wieńce, kwiaty i stosowne do okoliczności transparenty, na rzece Elster widać pomosty. Nadzwyczaj uroczy widok sprawia urządzony na rzece, na siedmiuset palach pawilon, równie strojny we flagi czerwono-białej barwy, a jego wyniosła wieżyca, w rodzaju nadmorskiej latarni, zbudowana na szarej skale z cegieł, wydrążonych wewnątrz, naśladuje wybornie mury z XI wieku. Naprzeciwko pawilonu wznosi się fort, gdzie wieczorem mają być spalone ognie sztuczne. Dalej dwie nisze, zbrojne w działa. Tu rankiem grywać będzie muzyka. Wszystko to sprawia wspaniały widok, odbijający prześlicznie od lśniącej wód powierzchni.

Wieczorem wydział prasy w Hamburgu przyjmował braci swych po piórze nietylko z całą serdecznością, ale nawet z niekłamanym zapałem. Po powitaniu ich przez dyrektora, p. Rosatzin, imieniem senatu przemawiał senator dr Hachman, wraz z syndykiem dr. Mette, wyrażając się, że dzień otwarcia kanału północno-wschodniego jest dziełem pokoju i prosząc o pomoc prasy w sprawie tak ważnej, obchodzącej świat cały.

Imieniem gości odpowiedział p. Dernburg z Berlina i wzniósł toast na pomyślność m. Hamburga. Dalsze mowy wywołały niezwykłe ożywienie, nacechowane bowiem były uczuciem braterstwa ludów. Hamburscy koledzy i literaci pozdrawiali gości: w języku angielskim p. Singer, w hiszpańskim profesor Kordgien, we francuskim Royal, (korespondent hamburgski). Wywiązały się też ogólne przemowy i wzajemne odpowiedzi. Z Włoch przemawiał p. Gagliandi (*Il Coriere di Napoli*) z Hiszpanji trzech przysłanych korespondentów, Coll ze Szwecji, Moritz Rubensohn, który wzniósł toast, wywołujący ogólny okrzyk. W imieniu Rosji przemawiał dr Jollas (*Ruskija Wiedomosti*), imieniem Węgier Rakosy (*Buda-pesti-Hirlap*); Szwajcar dziękował aż w trzech językach; Donimirski, wnuk zmarłego posła do Rady państwa, przemawiał po polsku.

Po uczcie goście odbyli podróż na parostatku, aby przypatrzeć się czarującym fajerwerkom, zalewającym niebieskawą barwą przestrzenie Elstery, jak niemniej wspaniałym kioskom, zbudowanym w kształtach fantastycznych. Najwspanialej przedstawiała się wieżyca płonąca elektrycznem światłem.

Morderstwa w Dżeddach.

O krwawym napadzie w Dżeddach, na konsulów europejskich, o którym jeszcze w d. 30 maja doniosły telegramy, otrzymaliśmy następujące szczegóły.

W dniu powyżej wymienionym konsul angielski Richards, wraz z wice-konsulem Abbel-Razak, konsulem rosyjskim Brandtem i wice-konsulem francuskim Derville, wybrali się na pozamiejską wycieczkę. Jakoż w krótkim czasie dotarli oni do placu, oddalonego o 600 metrów za bramami miejskiemi i zajęli miejsca na kamiennych ławkach, ustawionych tam przez Europejczyków. Dodać należy jeszcze i ten szczegół, że na tej przestrzeni pomiędzy miastem a placem znajdują się wojskowe koszary.

Powietrze było prześliczne, słońce jaśniało z całym przepychem, konsulowie w żywej pogadance, nie zwracali prawie uwagi, co się po za nimi działo. Nagle ni stąd ni zowąd wysunęła się grupka Murzynów złożona z 8 ludzi, w stroju Beduinów. Siedmiu z nich było uzbrojonych w pistolety, ósmy miał w ręku tylko laskę. Zaledwie spostrzegli siedzących konsulów, zbliżyli się do nich, a kiedy Murzyn z laską dał znak, padło w jednej chwili siedm strzałów, poczem cały zastęp morderców ratował się ucieczką. Z czterech osób siedzących na ławce wice-konsul Abbel-Razak padł na miejscu, Richards otrzymał postrzał w bok, konsula Brandta zraniono w twarz tak, że kula przebiła podniebienie, a zaś konsul Derville utracił nos. W tak fatalnej chwili ratunek był konieczny, to też Richards, jako najmniej niebezpiecznie ranny zwrócił się o pomoc do koszar wojskowych, lecz tam go oficerowie i żołnierze gburowato odpędzili. Wskutek czego trzej ranni, wspierając się wspólnie, powlokli się ku miastu. Szczęściem w bramie spotkali kierownika konsulatu austro-węgierskiego, pana Galimberti, który mieszkając tuż przy bramie, usłyszawszy strzały, pospieszył z pomocą z tłómaczem biura p. Mino-Kaminasi. Obaj zaprowadzili rannych do stacji sanitarnej, gdzie zostali opatrzeni. Poczem p. Galiberti udał się natychmiast z francuskim konsulem do wice-gubernatora Samid-baszy (Vali wówczas bawił w Mece) żądając wysłania do miasta patrolów wojskowych i ustawienia straży przy mieszkaniach konsulów, gdyż obawiał się żeby podczas nocy nie doszło do ogólnej rzezi.

Z KRAJU.

Wieliczka d. 18 czerwca.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Ponieważ jak dotąd, prócz ściśle przedmiotowego opisu tego, co się w naszej Radzie miejskiej stało, nie ogłosiliście intryg zakulisowych, poruszających sprawami propinacyjnemi w Wieliczce, przeto muszę to w krótkich słowach uczynić, aby w kraju przypadkiem nie myślano, że tylko secesjoniści mają słuszność, a zaś burmistrz wraz z wydziałem Rady powiatowej i Wydziałem krajowym same błędy popełniają.

Przedewszystkiem muszę zaznaczyć, że o zasady, niestety, wcale tu nie idzie, lecz tylko o osoby. Gdyby po jednej stronie stali chrześcijanie walczący o propinację, a zaś po drugiej żydzi, wtedy opinja powszechna wiedziałaby kogo wybrać; tu, jednakże, walczą z sobą tylko semici, z których jeden wart ośmnaście, drugi dwadzieścia bez dwóch. Ale dla Rady powiatowej, co Wydział krajowy także podziela, p. Perlberger nie był dobrym dzierżawcą propinacji, on bowiem w jesieni roku 1894, cichaczem, z pominięciem magistratu, c h c i a ł w z i ą ć n a lat 6 o p ł a t y k o n s u m c y j n e, co gdyby mu się było udało, wartość propinacji w Wieliczce byłaby spadła do zera. Wobec tego wyższe instancje musiały mieć się na baczności. Prócz tego p. Perlberger, jako dzierżawca propinacji, takie dawał napoje, że n i k t i c h n i e m ó g ł p i ć i cały świat skarżył się z tego powodu na Wieliczkę. (Prawda istotna. My sami przekonywaliśmy się o tem za każdą naszą bytnością w Wieliczce. *Przyp. Red.*) Wobec tych danych Rada powiatowa dobrze uczyniła, że nie zachwycała się jego ofertą, a co teraz nastąpi, o tem wkrótce się dowiemy, ponieważ Wydział krajowy przysyła osobnego komisarza, który tę sprawę na miejscu zbada. Aż do jej rozstrzygnięcia, niech nikt nie czyni zarzutów ani burmistrzowi, ani Radzie powiatowej, gdyż tak pierwszy, jak i druga postępowali w dobrej wierze.

Jasło dnia 16 czerwca.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Rozpoczynając listy z naszego miasta muszę Cię, najpierw czytelniku zapoznać z mieszkańcami Jasła; a zatem Jaślanie jest to naród cichy, spokojny, pobożny i pracowity. Całe miasto utrzymywane w dosyć dobrym porządku. Rynek osobliwie zasługuje na uwagę, ponieważ jest starannie utrzymywany, obsadzony dokoła drzewami; na środku Rynku znajduje się studnia. Że w Jaśle panuje wzorowy porządek, zawdzięczać to należy energji tutejszego burmistrza, którego można zawsze rano spotkać chodzącego po mieście i gorliwie zwracającego uwagę na utrzymanie porządku. — W rynku znajduje się kilka sklepów katolickich, z których na szczególniejszą uwagę zasługują sklepy p. Jakóba Polaka i p. Dymnickiego. Od rynku prowadzi mała ulica do gimnazjum, koło którego znajduje się kaplica gimnazjalna. Gimnazjum jest to jednem słowem gmach okazały. Ulica wprawdzie, która prowadzi do gimnazjum, pozostawia jeszcze wiele do życzenia, lecz z czasem i te wady zostaną usunięte. Sokół jasielski, niedawno zawiązany, rozwija się ładnie, słyszałem nawet, że myśli o budowie własnego domu, co daj Boże jak najprędzej Sala bowiem którą obecnie zajmuje nasz Sokół zupełnie nie odpowiada wymanigom ani swoim rozkładem, ani pod względem hygienicznym. — Jest u nas i stowarzyszenie „Zgoda", które aczkolwiek młode, daje przecież kiedy niekiedy objawy życia. I tak, niedawno temu, staraniem tegoż Stowarzyszenia stanął krzyż dębowy na tutejszym cmentarzu, ku pamięci poległych za wiarę braci naszych Krozan. W dzień Bożego Ciała jako w dzień św. Antoniego, obchodziła „Zgoda" imieniny swego gospodarza, który, o ile słyszałem, położył niemałe zasługi około rozwoju Stowarzyszenia. Rano zaś na Boże Ciało po raz pierwszy odśpiewał chór „Zgody" pieśni w kościele parafjalnym. Aż radość patrzeć, jak nasza młodzież rzemieślnicza garnie się do siebie i skupia. Tylko dalej, przewodnicy, dodawajcie ochoty, wlewajcie w te młode serca miłość i zgodę; a gdy zniknie ta pycha małomiastowa, gdy nie będzie różnicy i wywyższania się między stanami, śmiało wówczas wykrzykniemy „Nie zginęła".

Jest u nas urząd górniczy, Towarzystwo naftowe i kilka biur górniczych. Poczta tutejsza pozostawia wiele do życzenia: nie pod względem swego personalu, lecz co do swych ubikacyj. A przecież są u nas odpowiedniejsze miejsca, gdzieby można urządzić pocztę. Jednopiętrowy budynek Rady powiatowej, w którym mieszczą się Kasa Oszczędności i Towarzystwo zaliczkowe, znajduje się koło ulicy Kościuszkowskiej. Idąc dalej tą samą ulicą spotykamy Sąd obwodowy, który co do swej okazałości nie pozostawia nic do życzenia. Naprzeciw Sądu jest ogród miejski, który byłby ładnym, gdyby nie cuchnąca sadzawka, niestety w nim się znajdująca. Mieszkańcy posiadający w tem miejscu swe domy, byliby bardzo zobowiązani Magistratowi, gdyby uwolnił ich od słuchania wieczornej muzyki żab, których tysiące przepełnia tę sadzawkę.

Zapoznałem Cię, czytelniku, za razie po trosze z naszem miastem; inne zaś wiadomości i uwagi, które mogą Cię zająć, podawać będę odtąd stale w krótkich odstępach czasu. *Ego.*

Barycz d. 17 czerwca.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Jak wszędzie tak i u nas żydzi od dawien dawna byli panami propinacji i nawet im przez głowę nie przeszło, aby goim mógł, a raczej potrafił, mierzyć siwuchę, szczególniej tu w górach. Kiedy jednak dzierżawa prawa propinacyjnego upłynęła i ogłoszono, że propinacja w Wesołej i Baryczu jest do wydzierżawienia, stanął do apelu ks. W. Owoc i mimo, że czynsz roczny prawie w trójnasób podwyższono, propinacja przeszła w ręce katolickie. Z kilkunastu karczem żydowskich, w których przez długie lata wieśniaków truto i demoralizowano, urządził ksiądz tylko trzy gospody katolickie i te obsadził chrześcijanami, którzy prócz szynku trudnią się uprawą roli; dzięki temu utrzymują się oni z rodzinami, niepotrzebując myśleć o wędrówce do Brazylji na niechybną nędzę, a może i śmierć. Wypadkiem tym żydzi zaskoczeni, w pierwszej chwili prawie od zmysłów odchodzili, dopiero po dłuższym czasie i wytrawnym namyśle, postanowili zemścić się na swoim pogromcy. Zabrali się tedy do pisania rozmaitych faktów na prawdzie żydowskiej opartych i ciągle skargami konsystorz zarzucali, ale gdy tą drogą do celu nie doszli, zwołali wielkie zgromadzenie, na którem jednogłośnie uchwalono, aby karczmę, pustką stojącą, która od gospody katolickiej o jeden tylko kilometr jest odległa, bądź co bądź wydzierżawić, i to im się niestety udało. Teraz żydzi, aby chrześcijan zgubić, będą tam dawali wódkę tańszą, acz nierównie gorszą, chłop zaś ciemny pociągnie gdzie taniej. Ten, kto ową karczmę żydom oddał w posiadanie, wielką nam tedy krzywdę wyrządził. Mamy jednak nadzieję, że mimo ciężkich doświadczeń, na jakie będziemy narażeni, nie założymy rąk, lecz teraz, energiczniej niż kiedykolwiek, weźmiemy się do pracy, aby podstępny Semita nad nami nie tryumfował!

JAPONJA DZISIEJSZA.

(Ciąg dalszy).

Oświata publiczna.

Już przed wprowadzeniem reform europejskich, oświata elementarna w Japonji bardzo była rozpowszechnioną. Prawie każdy Japończyk umie czytać i pisać; anafalbeci są rzadkością. Obecnie oświata pozostaje w zawiadywaniu osób świeckich (dawniej uczyli tylko kapłani przy świątyniach), jest obowiązkową, ale nie bezpłatną.

Nauka cała dzieli się na pięć części, a mianowicie:

1) Szkółki dla dzieci i przytułki (ochronki) w liczbie 148. Uczęszcza do nich około 8.500 dzieci.

2) Szkoły początkowe, dzielące się na dwa oddziały: pierwszy obowiązkowy dla wszystkich dzieci od lat 6 do 10, trwa przez 32 tygodnie w roku. Program obejmuje: czytanie, pisanie, rachunki, oraz początki śpiewu i rysunków.

Oddział drugi nieobowiązkowy, trwa cztery lata, obejmuje w programie: geografję, historję, fizykę, język angielski, zasady rolnictwa i handlu. Obszerny ten program w okręgach oddalonych od stolicy, lub mało zaludnionych, jest nieco skrócony; nauka trwa trzy lata.

Szkół tego rodzaju w Japonji jest najwięcej; w roku 1893 było ich 26.017. Nauczało w nich 67.730 nauczycieli. Dzieci uczęszczało na naukę przeszło 3 miljony, przeważnie do oddziału pierwszego.

3) Szkoły średnie, dla dzieci starszych nad lat 12, które chlubnie ukończyły szkołę początkową obu oddziałów. Nauka trwa przez lat pięć. Program obejmuje: języki japoński i chiński, literaturę chińską, język angielski, geografję, rolnictwo, historję naturalną, fizykę i chemję.

Szkoły te, podobnie jak nasze gimnazja, przygotowują do nauk wyższych. Jest ich ogółem 57; komplet nauczycieli wynosi 763 osób. W roku 1893 uczęszczało do tych zakładów 12.566 uczniów.

4) Szkoły średnie wyższe, dla uczniów, którzy ukończyli chlubnie klasy szkół średnich zwyczajnych. Kurs trwa dwa lata. Uczniowie bywają przyjmowani dopiero po ukończeniu lat 17. Program obejmuje: język łaciński, zoologję, botanikę, geologję, mineralogję i filozofję. Szkół takich w całym kraju jest siedm, z 335 profesorami. Uczniów w r. 1893 było 4356.

5) Uniwersytet japoński, jeden na kraj cały, istnieje w Tokio, zorganizowany według uniwersytetów niemieckich. Obejmuje 5 wydziałów: prawa, medycyny, literatury, filozofji i mechaniki. Wydziały literatury i filozofji niewielkiem cieszą się powodzeniem; Japończyk przenosi po nad nie nauki, dające zużytkować się praktycznie. Dlatego też do uniwersytetu w Tokio uczęszczało w roku 1893:

304 studentów na wydz. prawa i nauk politycz.,
211 „ na medycynę,
105 „ na wydział mechaniczny,
40 „ na filozofję,
36 „ na literaturę.

Studenci noszą mundur na pół wojskowy i traktowani są względnie surowo. Swobody uniwersytetów niemieckich, nie zaaklimatyzowały się dotychczas w Japonji.

Nauczycieli dostarczają t. zw. szkoły normalne, urządzone mniej więcej na wzór francuski. Dwie szkoły normalne wyższe, tworzą korpus dla szkół normalnych niższych, te zaś w liczbie 47, dostarczają nauczycieli dla szkół początkowych obu oddziałów.

Każdy nauczyciel przyjmuje zobowiązanie, iż przez lat 10, będzie uczył w szkołach początkowych i przez trzy następne w szkole przez rząd wskazanej. Przez lata te nie wolno mu porzucić służby i przyjąć innego zajęcia.

Personal nauczycielski żeński, ma mniejsze zobowiązania: nauczycielka uczy pięć lat w szkołach początkowych i dwa w naznaczonych przez rząd.

Chcąc ściągnąć jak największą liczbę kobiet do szeregów nauczycielskich, rząd japoński daje płci żeńskiej rozmaite ulgi, jakich nie ma płeć męska. I tak: w szkole normalnej uczennice od 17 do 21 roku, wolne są zupełnie od opłaty szkolnej, uboższe zaś otrzymują pewną zapomogę, wypłacaną tygodniowo.

Oprócz powyższych zakładów naukowych, przez rząd utrzymywanych, istnieje w Japonji jeszcze wielka ilość szkół prywatnych, przeważnie specjalnych wszelkiego rodzaju, a zwłaszcza zawodowych.

Dzięki tak silnie rozwiniętemu szkolnictwu, poziom umysłowy Japonji, coraz bardziej się podnosi. Szczególniej płeć żeńska, dotychczas pogrążona w ciemnocie, wiele zyskuje.

Mniejszy zysk z oświaty odnosi klasa ludzi nic nieposiadających, a stroniących ze wstrętem od rolnictwa i pracy ręcznej. Mając łatwość ukończenia szkół, poświęcają się zwykle prawu i naukom politycznym, ale umiejętności tych nie spożytkowują w pracy zawodowej, jako adwokaci lub urzędnicy administracyjni, lecz zaciągnąwszy się w szeregi „poprawiaczy złego“, szerzą niezadowolenie i puszczają się na rozmaite przygody awanturnicze.

(C. d. n.)

FEJLETON.

JAN WILK

144 POWIEŚĆ

Emila Richebourg'a.

(Ciąg dalszy).

— Wiesz już pan zresztą — opowiadał dalej Jan Wilk — w jaki sposób żywiłem się w lesie, do Mareille należącym... Wędrowałem coraz dalej, póki nie zaszedłem aż pod Szary Garb. Drżałem pełen trwogi na szelest najlżejszy. Truchlałem na myśl, że mógłbym dostać się napowrót w ręce linoskoków. Acz byłem w stanie zupełnie dzikim stworzeniem niewiedzącem o niczem na świecie, to jednak rozumiałem, że ludzie do mnie podobni, są moimi najgorszymi wrogami, to też jedynie przed nimi uciekałem. Patrząc na pierzchające tak samo lękliwie na mój widok leśne zwierzęta, myślałem o tym najokrutniejszym drapieżniku, ukształtowanym tak samo, jak ja... Zwolna atoli pokonałem moją trwogę i zacząłem zwiedzać las szczegółowo. Przypominam sobie, że do boru w Mareille przybyłem wśród lata... I to panu wiadomo, że zrobiono na mnie raz obławę, jak na zwierzę najbardziej niebezpieczne i w jaki sposób dobra Katarzyna Vaillant wraz z Jerzym Grandin, późniejszym moim druhem serdecznym wolno mnie puścili... Wróciwszy do lasu, chciałem w pierwszej chwili opuścić Mareille na zawsze. Zatrzymały mnie tam jednak trzy osoby, które nietylko krzywdy mi nie wyrządziły, ale przeciwnie, okazywały mi wiele życzliwości. Przypominam sobie słodkie, łagodne spojrzenie starca zacnego i jego niezrównaną dobroć dla mnie. Młody chłopak podał mi był dłoń do uścisku, jak przyjacielowi, a głos jego brzmiał mi wiecznie w sercu. Widziałem łzy w oczach poczciwej Katarzyny, której cała postać przypominała mi zjawisko w oknie zamkowem. Nie wszyscy więc ludzie byli źli i okrutni. Czyż znajdowali się i dobrzy pomiędzy nimi? Dla Katarzyny, Jakóba i Jerzego zostałem w lesie pod Szarym Garbem, czując, że mam w nich szczerych przyjaciół, którzy w danym razie broniliby mnie i wzięliby pod swoje skrzydła opiekuńcze. Nikt mnie zresztą nie prześladował od tej chwili i wkrótce zrozumiałem, że nie potrzebuję się niczego więcej obawiać. Odkrycie, że są i dobre istoty pomiędzy ludźmi, oddziałało na mnie zbawiennie. Stałem się o wiele mniej dzikim, płochliwym i przystępniejszym dla ludzi... To sprowadziło zwolna cały szereg zmian, we mnie wielce dodatnich. Odkrywałem coraz coś nowego, a te wrażenia rozczulały mnie do głębi. Płakałem nieraz łzami rzewnemi, myśląc o tem i owem... I tak naprzykład: płakałem, ile razy zobaczyłem matkę, całującą i tulącą do łona swoje dziecię. Nie byłem wstanie przedstawić sobie jasno, jakie właściwie węzły przykuwają do siebie nawzajem te dwie istoty; to jednak rozumiałem, że dziecię należało prawie wyłącznie do matki; było jej skarbem, jej radością, tak odgadywałem instynktowo miłość macierzyńską. Czyż nie widziałem zresztą tak często w lesie gniazd ptasich, pełnych piskląt, które matka karmiła troskliwie, znosząc im muszki i robaczki? To mi tłómaczyło mniej więcej tajemnicę rozradzania się i mnożenia w naturze... Czasem znowu widziałem w lesie zdaleka przechodzące wąską drożyną czułe pary, chłopca z dziewczyną. Uśmiechali się błogo jedno do drugiego, wpatrywali się w siebie nawzajem, rozmawiali słodko głosem przyciszonym, całując się czule. To porównywałem z pieszczotami leśnych turkawek, gruchających tak miłośnie i całujących się dzióbkami. Opanowywała mnie wtedy dziwna jasność i wiele rzeczy, dotąd niepojętych, zaczynałem sobie tłómaczyć, odgadując je coraz lepiej... Dostrzegałem, że w przyrodzie kocha się wszystko i wszyscy nawzajem. Zrozumiałem pociąg tworów do siebie podobnych. Miałem już, jakby przeczucie miłości. Zanim ją poznałem, odgadywałem jej roskosze upajające. W ten tedy sposób serce moje było skłonne do przyjaźni, a trochę później i miłość w niem łatwo rozgorzała, gdym tulił do łona na Szarym Garbie czarowną postać panny Henryki, ratując ją od niechybnej śmierci... Przedtem jednak ileż łez wylałem, ileż westchnień wydobyło się z mej piersi, nie wiedzieć, po co i dlaczego? Ileż rojeń przesunęło się przez moją głowę, zawsze na nowo rozpoczynanych, a nigdy niedokończonych!....... Uciekałem wtedy do mojej ciemnej i ponurej pieczary. Padałem na posłanie z mchu i suchych liści i tam w ciszy i zupełnej samotności zaczynałem marzyć roskosznie.. Wtedy to, panie mój, wywoływałem w pamięci blade zjawisko w oknie zamkowem, widziane jeszcze za moich lat dziecięcych. Och! to wspomnienie! Zawsze i wiecznie przyspieszało ono bicie mego serca, wlewało we mnie dziwnie słodkie uczucie, które łagodziło ból każdy i pozwalało zapomnieć na chwilę o mojem poniżeniu, nieświadomości i nędzy wszelakiej. Przez długi szereg lat to błogie wspomnienie rozweselało, nawet opromieniało blaskiem nadziemskim moją smutną i ponurą samotność... Nie zapominałem i o poczciwej Katarzynie, nigdy jednak wspomnienie o niej nie wstrząsało do tego stopnia całą moją istotą, jak tamto, o wiele dawniejsze. Dlaczegóż tak było? Dlaczego tamto przelotne zjawienie się bladej postaci w oknie, wyryło się w mojej pamięci śladami niezatartemi? Dlaczego ono jedno przetrwało tyle innych, o których zapomniałem zupełnie? Czyżby istniał między mną, a tą piękną, bladą kobietą, jaki związek tajemny?... Ach! teraz mogę to już panu powiedzieć. Gdym nareszcie zrozumiał, że mniej więcej każde dziecko matkę posiada, nastąpiło niby objawienie w mojej duszy i pomyślałem: to musiała być moja matka!

— Och! — jęknął żałośnie pan Lagarde.

I ze wzruszeniem, niczem niewytłómaczonem, porwał Wilka w ramiona, tuląc namiętnie do serca, którego uderzenia możnaby było z łatwością policzyć. Prędko atoli potrafił nad sobą zapanować, poczem rzekł spokojnie:

— Przypuszczałeś naprawdę, drogi Jasiu, że ta kobieta była twoją matką?

— Tak, panie. I dziś jeszcze myślę tak samo. Nie mogę sobie wybić tego z głowy. Przyszedłem na świat, jak każdy inny człowiek, byłem dzieckiem... musiałem więc mieć matkę.... Otóż szepce mi w duszy jakiś głos tajemny: — „Wilku, ta blada kobieta, którą widziałeś przelotnie tylko trzy razy w życiu..... ona była twoją matką!“ — Sądzę, że się w tem nie omyliłem, panie kochany..... Odebrano mnie mojej matce niemowlęciem... Żyłem obok niej lata całe, nie widząc jej i nie wiedząc o tem.... Pozbawiono mnie jej czułości, jej pieszczot, jej słodkich pocałunków, robiąc ze mnie..... to, o czem pan wiesz... Och! to straszne, to okropne!

— Zbrodnia potworna! — szepnął pan Lagarde, nie mogąc się od łez powstrzymać.

Wilk szlochał, jak dziecko. Uspokoiwszy się nieco, przemówił na nowo:

— Zrobiłeś pan już dla mnie bardzo wiele, a jednak chciałbym pana jeszcze o coś poprosić.....

— O cóż takiego?

— Czy oddasz mi pan moją matkę?

Podskoczył w górę pan Lagarde, blady śmiertelnie.

— Tak, Jasiu — przemówił tonem dziwnie uroczystym. — Tak... jeżeli tylko żyje... oddam ci twoją matkę!

— To ona była, nieprawdaż?

— Ona, Jasiu... ona!

Młody człowiek zerwał się na równe nogi, złożył ręce, wzniósł oczy w górę i wykrzyknął:

— Och! matko! moja matko!

A zwracając się do pana Lagarde spytał wahająco:

— Panie mój najłaskawszy, cóż się stało z moim ojcem?

Pan Lagarde milczał, zwiesiwszy głowę na piersi.

— Rozumiem — Wilk westchnął ciężko — mój ojciec już nie żyje!

Zerwał się teraz z kolei i pan Lagarde, a ściskając gorączkowo obie dłonie Wilka, wykrzyknął, prawie nieprzytomny z nadmiaru wzruszenia:

— Nie wiem, Jasiu, czy potrafię wrócić ci to wszystko, czego cię podstępnie pozbawiono. Ale przysięgam uroczyście, że dam ci tyle przynajmniej szczęścia, żebyś mógł zapomnieć o dawnych cierpieniach!

(Ciąg dalszy nastąpi)

KRONIKA.

Kraków dnia 20 czerwca.

Kalendarz kościelny. Dziś Reginy i Florentyny panien, jutro Serca Jezusowego Alojzego Gonzagi wyznawcy, pojutrze Paulina biskupa i Konsorcji.

W kościele PP. Wizytek na Biskupiem, jutro rozpoczęcie nabożeństwa 40-godzinnego do Naj. Serca Jezusowego, nabożeństwo zaś brackie ku czci Naj. Serca Jezusowego o godz. wpół do 9 rano.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Pamiętajmy o gimnazjum polskiem w Cieszynie!

Uroczystość Najsłodszego Serca Jezusowego w kościele św. Barbary jutro w piątek rozpocznie się o godzinie w pół do 6-tej wieczorem nieszporami z wystawieniem Najśw. Sakramentu, poczem nastąpi o godzinie 6 uroczysta procesja na Mały Rynek pod przewodnictwem Księcia Biskupa, kazanie i suplikacje na przebłaganie za winy i oddanie całego społeczeństwa polskiego opiece Najsłodszego Serca Jezusowego.

Dla Cieszyna. Komitet, urządzający dnia 9 czerwca b. r. festyn na rzecz gimnazjum polskiego w Cieszynie, w Parku dra Jordana, podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że po opędzeniu wszelkich wydatków, pozostałą kwotę 1095 złr. 95 ct. (tysiąc dziewięćdziesiąt pięć złr.) a. w. odesłać do Cieszyna pod adresem ks. Londzina, kasjera macierzy szląskiej.

Paniom, które raczyły wziąć czynny udział w urządzeniu festynu, a mianowicie: Horoszkiewiczowej, Janowej Jakubowskiej, Jaworowskiej, Jaworskiej, Edwardowej Korczyńskiej, Ludomiłowej Korczyńskiej, Murczyńskiej, Paszkowskiej, Poźniakowej, Redykowej, Rutkowskiej, Wojciechowskiej, Zawadzkiej, Zdankiewiczowej i Ziembinie, oraz panu Barabaszowi i wszystkim członkom chóru Towarzystwa muzycznego, w końcu wszelkim innym osobom, które raczyły nadesłaniem przedmiotów lub gotówki, przyczynić się do pomyślnego wyniku, przesyła komitet w imieniu braci szlązaków staropolskie: „Bóg zapłać“. *Komitet.*

Opera. Nie zajmowalibyśmy czytelników rozpowiadaniem o „Halce“ jako o operze dobrze wszystkim znanej, lubo zawsze bliskiej sercu polskiemu, gdyby nie ogólne zainteresowanie się, które poprzedziło wczorajsze przedstawienie z powodu występu p. Zofji Konarskiej w roli tytułowej. Rozpowiadano, że od czasu Rivoli nie miał Moniuszko dla nieszczęśliwej bohaterki muzycznego swego dramatu lepszej przedstawicielki.

Nie znając Rivoli nie możemy oczywiście wdawać się w porównania, ale to pewna, że kreacja ta w rękach p. Konarskiej staje się w szczegółach i w całości tak skończoną, iż zarówno postać Halki, jak i jej wdzięczne, prostotą i szczerością drgające melodje zawładnęły wczoraj słuchaczami w sposób istotnie niezwykły. I nie mogło być inaczej... Obok bowiem dźwięcznego i we wszystkich położeniach tonu podajnego głosu, który jest darem natury, następnie oprócz umiejętności śpiewu uwydatniającej się w wyrazistej deklamacji, w pięknem *mezza voce* i należycie przeprowadzonem *legato*, co znów jest darem ludzkim — posiada p. Konarska jeszcze to, czego ani siebie ani drugich nauczyć nie można t. j. zapał i uczucie udzielające się słuchaczom dlatego właśnie, że z głębi duszy płyną. A że z postacią uroczą łączy artystka także znakomity talent aktorski i wżyła się tak w ducha swej roli, że żaden akcent, żaden szczegół nie zostaje u niej zatraconym, łatwo zrozumieć, iż wszystkie te zalety tworząc całość artystyczną pozwalają jej przelać w partję Halki tę prawdę, która o ile jest w sztuce poszukiwaną o tyle do odnalezienia trudną się staje.

Brak nam miejsca, aby postępować za artystką scena za sceną, ale nie możemy pominąć milczeniem końcowej arji pozwalającej temu tak pięknie wyrobionemu talentowi rozwinąć się w całej pełni i dostarczyć w tym stopniu przejmujących wrażeń słuchaczom, że ci mimo zachwytu na zwykły oklask zdobyć się tutaj nie mogli — co podobno najwyższą pochwałę dla prawdziwego artysty stanowi. Kwiatami za to dziękowała, zapełniająca szczelnie salę publiczność artystce zdającej się wnosić ze sobą powiew nowego życia, który udzielił się też całemu przedstawieniu.

Joutka śpiewał Myszuga. Dość to powiedzieć, aby domyślić się, że artysta podbił słuchaczów i jak zawsze elektryzował słynną arją 4 aktu, którą po dwakroć odśpiewać był zmuszonym.

Rola Janusza sprzyja wdzięcznemu barytonowi p. Górskiego, który ją oddał z należytem zrozumieniem sytuacji i intencji kompozytora, dopełnili zaś ensemblu p. Skalska i p. Zegarkowski dopomagając gorliwem wykonaniem partji Zofji i Stolnika do uwydatnienia całości partyoji, w której duch fantazji narodowej zamknął tyle przejmujących pieśni. *St.*

Popis uczniów Konserwatorjum muzycznego. Jak z chwilą zamknięcia parlamentów następuje cisza w polityce, tak w życiu naszych miast popisy w szkołach muzycznych znamionują co roku, że rozpoczyna się królowanie ogórków. I u nas już snać następuje sezon martwy, skoro dyrekcje szkół muzycznych zapraszają nas na doroczne popisy swoich uczniów. Wczoraj właśnie wielka sala hotelu Saskiego, w której zimową porą słuchaliśmy koncertów znakomitych wirtuozów, bądź naszych, bądź obcych, zapełniła się liczną publicznością, złożoną z rodzieów, kuzynów i znajomych uczniów Konserwatorjum muzycznego, studjujących pod kierunkiem artystycznym dyr. Żeleńskiego naukę gry na fortepianie, skrzypcach, wiolonczeli itd. Na estradę z nieodstępną tremą publicznego popisu wystąpiły panienki, które przez rok cały widywaliśmy z teczką w rączce, ozdobioną napisem „Musik“; wystąpili młodzieńcy, którzy namozoliwszy się nad greką i matematyką, znaleźli jeszcze dość czasu, by uczyć się grać na skrzypcach, lub na innym instrumencie; wystąpili wreszcie ukończeni wychowankowie Konserwatorjum, którzy z dyplomem w ręce pójdą już w świat, bądź drugich nauczać tego, czego ich nauczyli profesorowie naszego najpoważniejszego instytutu muzycznego, bądź też oddawszy się dalszym studjom za granicą, zacząć karjerę koncertantów.

Wczorajszy popis uczniów Konserwatorjum krakowskiego przyniósł tylko zaszczyt jego nauczycielom i kierownikom. Gra jednych ujawniła pewne zdolności i znaczną muzykalność, z których wróżyć można, że nauka, jaką tu pobierali ci uczniowie, wyda owoce pożyteczne dla społeczeństwa; drugich zaś nawet talent niezaprzeczony, odznaczający się w wysokim stopniu; gra innych nakoniec przekonała nas, że niektórzy uczniowie, nie mając zamiarów, ani warunków kształcenia się na wirtuozów, będą grywali dobrze i przyjemnie dla swego otoczenia rodzinnego.

Wśród tych drugich poznaliśmy wczoraj nowy, istotny talent muzyczny, pianistkę p. Janinę Ładównę, ukończoną uczennicę zasłużonego prof. Domaniewskiego. Gdy rozpoczęła Chopinem, zainteresowanie słuchaczów rosło z każdą chwilą; odegrawszy zaś następnie trudną kompozycję Liszta, wywołała p. Ładówna niekłamany entuzjazm. Z talentem obok wielkiej, widocznej pracy, łączy młoda pianistka wszystkie zalety znakomitej w niedalekiej przyszłości artystki. Podziwialiśmy w jej grze zarówno siłę męską, jak i lekkość przyjemnego uderzenia; tak należyte zrozumienie kompozytora, jak świetność wykonania.

Prof. Domaniewski może być dumnym z takiej uczennicy, jak dumnem będzie z niej kiedyś krakowskie Konserwatorjum, którego utalentowana pianistka. lubo je już ukończyła, nie chce jeszcze opuścić i nie wziąwszy wczoraj dyplomu, pozostaje w niem na rok następny dla dalszych studjów.

Dyr. Żeleński powinszowawszy na koniec wczorajszego popisu wielkiego sukcesu p. Ładównie, odczytał listę uczniów, którzy otrzymali w nauce muzyki stopnie celujące i bardzo dobre, poczem oświadczył, że zakład opuszczają z dyplomem p. Stopczańska i p. Opieński, by udać się za granicę na wyższe studja.

Wczoraj popis nie był nudnym, jak zazwyczaj bywają tego rodzaju produkcje, ale przeciwnie, choćby tylko ze względu na występ p. Ładównej, przemienił się w nader interesujący. *Ka.*

Wyscigi konne w Krakowie, zapowiedziane na 20, 21, 22 i 23 czerwca, będą, jak wnosić można z mianowań, bardzo interesujące. W obecnym bowiem sezonie reprezentowane są znakomitsze stajnie tak krajowe, jak zagraniczne.

Z długiej listy mianowań, naznaczyć nam należy udział w biegach stajni polskich hr. Jana Tarnowskiego, hr. Józefa Baworowskiego, Władysława Schindlera, Feliksa Scazeghizy, Witolda Potruskiego, hr. Stanisława Siemieńskiego, hr. Józefa Potockiego i Henryka Blocha. Stajnie obce, reprezentowane są nadzwyczaj bogato, to też poprzestać musimy na wyliczeniu tych tylko właścicieli, których konie w świecie sportowym największe budzą zaciekawienie. I tak pierwsze miejsce należy się koniowi ze stajen arcyksięcia Ottona „Eiffelthurnn“, który prawdopodobnie biegać będzie z krakowskim „Derby“ o nagrodę 40.000 koron. Za nim idą konie: księcia Fürstenberga A. Harlanjego „Levente“ „Koryphäe“, hr. Battyany'ego „Ganache“, hr. Wł. Forgacha „Perła“, hr. Zdenka Kinsky'ego „Coriolan II“, pani Matyldy Kodoiitsch „Royal Ensign“ i „Zannkönig“, hr. Wenckheima „Clarion“, Mr. C. Worda „Mary Ann“ i wiele innych.

O nagrodę Dyrekcji w kwocie 10.000 koron, pozostało jeszcze na liście 46 koni i to z dobrych stajni.

Gdy w dodatku wspomnimy o wspaniałych nagrodach honorowych, nadesłanych galicyjskiemu Klubowi jazdy panów, oraz o wyścigu włościańskim, w którym wolno brać udział tylko naszym Krakusom i jedynie na koniach będących własnością gospodarzy, to przyznać musimy, że Towarzystwo Wyścigów konnych wszystko zrobiło, aby tegoroczny sezon był nie tylko interesującym, ale i wspaniałym. Dowodem też uznania ze strony publiczności są liczne bardzo zamawiania lóż i miejsc numerowanych, które codziennie napływają do sekretarjatu Towarzystwa. Wnosić więc należy, że tegoroczne gonitwy będą się cieszyły wielkiem powodzeniem.

Administracja akcyzy celem uniknienia wszelkich nieporozumień donosi, iż myto od powozów, jadących na wyścigi, pobierane będzie na rogatce Wolskiej już od godz. 12 w południe przy wyjeżdzie powozów z miasta na Błonia, a nie z powrotem. Uprasza też rzeczony urząd jadące osoby, ażeby myto opłacały drobnemi pieniędzmi, tak, aby nie zachodziła opóźniająca ruch potrzeba zmiany pieniędzy. Myto od 4-konnego powozu kosztuje 48 ct., od 2-konnego 24 ct., od 1-konnego 12 ct., od wózka 2-konnego 16 ct., od 1-konnego 8 ct.

Kongres kolejowy. Dyrektor ruchu kolei państwowych w Krakowie, p. radca rządowy Kolosvary, wyjechał wczoraj wieczorem z Krakowa do Londynu, skąd z delegatami austrjackimi uda się na międzynarodowy kongres kolejowy do Wiednia. Kongres ten obeślą wszystkie mocarstwa europejskie; obrady jego potrwają od dnia 25 b. m. do dnia 15 lipca b. r. Austrjacką deputację składają: ze strony ministerstwa handlu p. prezydent jeneralnej dyrekcji p. dr Biliński, dalej 5 radców dworu z jeneralnej dyrekcji kolei państwowych, dwóch dyrektorów ruchu, mianowicie pp. dyrektor Kolosvary z Krakowa i Scalla z Insbruka, wreszcie kilku wyższych urzędników kolejowych.

P. Antonina Hoffmann po dłuższym pobycie w Warszawie, powróciła wczoraj do Krakowa.

Wianki! W ostatnich dniach wiele osób zapytywało nas, dlaczego nic nie słyszą o przygotowaniach do ulubionych „Wianków“ na Wiśle i czyby w tym roku, jak w zeszłym, nie miał się odbyć ten tradycyjny obchód. Otóż z przyjemnością możemy dziś upewnić zaniepokojonych, że doroczne „Wianki“ na Wiśle odbędą się w tym roku stanowczo w najbliższą niedzielę, dnia 23 bm. Urządza je Towarzystwo „Sokół“. Początek o 7 wieczorem. Bliższe szczegóły ogłoszą w tych dniach afisze.

Rada miejska na posiedzeniu tajnem zamianowała chemikiem miejskim p. Stanisława Albertiego. Następnie przyznała pięciolecie p. Jagle kanceliście Magistratu, p. Jackowi Ramzie, podinspektorowi ekonomatu miejskiego i p. Epsteinowi, adjunktowi magistrackiemu; dalej uchwaliła pokrycie połowy należytości stemplowej od dekretów nominacyjnych radców Magistratu; przyznała w drodze łaski wdowie po dozorcy zakładu czyszczenia miasta pani Zofji Kallaus, rocznie 72 zł., oraz dodatek na wychowanie dwóch córek po 36 zł. rocznie; również przyznała Katarzynie Naklowej odprawę jednorazową w kwocie 150 złr.; wreszcie przyznała w drodze łaski zaopatrzenie roczne po 600 złr. Konstantemu Stężyckiemu dobrze zasłużonemu djetarjuszowi magistrackiemu, który przy Magistracie w charakterze djetarjusza pracował lat 54. Rada uznała dalej za etatową posadę pomocnika ogrodniczego p. Antoniego Bednarskiego; podwyższyła płacę murarzowi i cieśli miejskiemu do wysokości płacy woźnych, przyznając im prawo do emerytury; przeniosła w stan spoczynku p. Leopolda Siedleckiego, b. sekwestratora; wreszcie mianowała egzekutorami etatowymi Cenglera Aleksandra, Müllera Władysława i Janowę Zygmunta, a zaś prowizorycznymi Danka Franciszka, Stabrawę Ludwika i Pawłowskiego Kazimierza.

Semper idem. Rok rocznie ponawia się jedno

i to samo. Z końcem każdego roku szkolnego gromady uczniów oblęgają antykwarnie, ofiarowując książki szkolne na sprzedaż. Tam, gdzie podaż wielka, cena minimalna, rozumieją to dobrze żydkowie, kupując książki po cenie zwykłej bibuły. W tym roku już pierwsze pojawiły się zapowiedzi tej samej operacji, a wystąpił z nią p. Fromer, księgarz z ulicy Szewskiej. Sprawa to bardzo ważna. Naprzód książki szkolne, przynajmniej w pewnej liczbie, służą jeszcze i do klas wyższych; dalej, w rodzinie ucznia zużytkować je może młodszy brat; wreszcie nie powinno się sprzedawać książek, jako własności rodziców, bez wyraźnego tychże pozwolenia. Co najgłówniejsze, takie ogłoszenia księgarzy demoralizują młodzież, zachęcają bowiem do sprzedaży książek często potrzebnych, a niekiedy, nad czem ubolewać należy, i nie swoich. Przed kilku laty rozeszła się pogłoska, jakoby władza szkolna miała wdać się w tę sprawę, mianowicie: ofiarowała się ona zakupywać książki używane i następnie udzielać je biedakom, którym fundusze nie pozwalają na kupno stosunkowo drogich, nowych książek. Dlaczego dotychczas projekt ten nie został urzeczywistniony, rzecz to władzy szkolnej, ale żeby żydkowie bezkarnie nie dopuszczali się nadużyć nieraz bardzo krzyczących, na to chyba możnaby znaleść jakiś zapobiegawczy środek.

Fałszerz monety. Obecna kadencja sędziów przysięgłych kończy czynności swoje we czwartek 20 bm. Na przedostatniej rozprawie karnej wydała Ława werdykt potępiający, na Franciszka Tuchowicza, 24 lat liczącego, czeladnika ślusarskiego, oskarżonego o zbrodnię fałszowania monety z § 118 lit. b. uk. Tuchowicz był karany już kilkakrotnie za kradzież, oraz za puszczanie w obieg fałszywej monety, a zarazem silnie poszlakowany o zbrodnię fałszerstwa monety, od wniesionego wszakże w tym kierunku oskarżenia d. 1 czerwca 1892 wyrokiem sądu przysięgłych został uwolniony. Tuchowicz odtąd dalej począł robić pieniądze fałszywe, 10-centówki, 20-centówki, korony i guldeny, które jego własna matka starała się puszczać w obieg. Spotkany 14 marca b. r. przez ajenta policyjnego, starał się umknąć, kiedy go ten jednak przytrzymał, Tuchowicz wydobył z kieszeni zawiniątko i odrzucił je od siebie; w zawiniątku tem znaleziono 11 falsyfikatów srebrnych reńskich z r. 1882, 1887, 1889 i 1890, tudzież płytkę okrągłą, metalową, kształtu i wielkości reńskiego srebrnego. Przy zrewidowaniu osoby znaleziono różne przedmioty do fałszowania monety i wytrych. Toż samo w mieszkaniu jego w Podgórzu, gdzie nadto znaleziono trochę metalu do fałszowania monety. Pomimo tak dotykalnych dowodów, Tuchowicz zapierał się zbrodniczych czynów, tłomacząc się przed policją i w sądzie śledczym krętacko. Wobec jednak przyznania się, że falsyfikaty sam lub przez matkę w obieg puszczał i wobec znalezionych w jego pomieszkaniu falsyfikatów, Ława przysięgłych uznała winę Tuchowicza, a trybunał pod przewodnictwem radcy sądu kraj. Fettera, na wniosek prokuratora dra Bujaka, skazał Tuchowicza na 5 lat ciężkiego więzienia z jednym postem co miesiąc, a po odbyciu kary, na dozór policyjny. Matka zaś Tuchowicza od oskarżenia uczestnictwa w tej zbrodni została przez ławę uniewinnioną.

Dworzec główny kolejowy w Krakowie, jak się każdy z przejezdnych przekonał, został znacznie rozszerzony, a przytem nie zapomniano także ozdobić budynku na zewnątrz przyjemnym ogródkiem i w tym celu usunięto nawet dawną budkę do sprzedaży wody sodowej. Natomiast jednak umieszczono na samym środku placu, tuż pod latarnią gazową, a więc dla uwidocznienia w dzień i w nocy — spytacie, co takiego? — oto wóz na popiół i śmieci, do którego, jak nas zapewniają, wpada czasem i coś gorszego. Prawdziwie żydowskie gospodarstwo!

Sprostowanie. Otrzymaliśmy pismo następujące: „Szanowna Redakcja *bona fide* umieściła za 4 numerem *Szkolnictwa ludowego* artykuł pt. „Sześć miesięcy bez płacy". Ponieważ ze ścisłego dochodzenia pokazało się, że ów artykuł zawierał kłamstwo, o którego sprostowanie równocześnie upraszа się Redakcję *Szkolnictwa ludowego*, przeto donoszę o tem Szanownej Redakcji, proszę o powtórzenie sprostowania. — Z c. k. Rady szkolnej okręgowej w Brzesku dnia 8 czerwca 1895 c. k. starosta i przewodniczący w z. *Trzaskowski*."

Winda na trumny. Czytamy w dziennikach lwowskich: „W dotychczasowym sposobie grzebania zmarłych na cmentarzu lwowskim, zaprowadzono od wczoraj bardzo praktyczną nowość, usuwającą nareszcie nieestetyczne schodzenie parobka do grobu przy spuszczaniu trumien, stąpanie po nich, zgrzyt sznurów itp, czynności, drażniące do najwyższego stopnia, tak pozostałą po zmarłych rodzinę, jak i osoby pogrzebowi towarzyszące. Czynność spuszczania trumien do grobu spełniać będą odtąd windy automatyczne. Jest ich dwie; jedna systemu Lowreka, konstrukcji prostej, druga ozdobniejsza, w kształcie płaskiego katafalku z ołtarzykiem i krzyżem u szczytu systemu Bescohrnera. Stawia się je na otwartym grobie, co samo już usuwa przykry widok otwartego grobu kładzie się na to trumnę, a po skończonej ceremonji kościelnej, małe pokręcenie korbką umieszczoną u głowy zmarłego za ołtarzykiem, powoduje, że trumna cicho, bez hałasu, wsuwa się w głąb i staje na dnie, poczem pasy podtrzymujące wracają równie cicho na swoje miejsca. Reforma ta była istotnie bardzo na czasie" Sądzimy, że i nasz Magistrat uzna potrzebę zaprowadzenia tej pożądanej zmiany w dzisiejszym sposobie grzebania nieboszczyków na cmentarzu Rakowickim, zwłaszcza, że to Magistrat właśnie odbiera opłatę za groby.

Przypomnienie. Dyrekcja Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicji i Bukowiny we Lwowie, przypomina wszystkim przedsiębiorcom, którzy obowiązani są robotników swoich w pomienionym zakładzie ubezpieczać, że termin wnoszenia opłat i przedkładania obliczeń za I półrocze 1895 upływa z dniem 30 czerwca b. r. i że opłaty te wraz z obliczeniami muszą być przedłożone zakładowi najpóźniej do dnia 14 lipca b. r. w listach opłaconych. Przedsiębiorcy, którzy swoim obowiązkom w zakreślonym terminie t. j. do dnia 14 lipca b. r. zadość nie uczynią, ulegną karom przewidzianym w ustawie.

Konkurs na stypendjum imienia książąt Czartoryskich w kwocie rocznej 1000 franków na rok szkolny 1895/6. O stypendjum to. płatne w ratach miesięcznych. mogą się ubiegać uczniowie Uniwersytetów krajowych, poświęcający się naukom filologicznym lub historycznym, którzy mają zamiar uzupełnić swe studja na Uniwersytecie fryburskim. Kandydaci powinni wnieść pod niżej wymienionym adresem, podania zaopatrzone w dowody dotychczasowych studjów uniwersyteckich, najpóźniej do dnia 15 sierpnia 1895 roku. — We Fryburgu (Szwajcarja) dnia 15 czerwca 1895 roku. Profesor dr *Kallenbach* Fribourg (Suisse) La Chassote.

Muzyki wojskowe według najnowszego rozporządzenia ministerstwa wojny, tylko wówczas mogą przyjąć zamówienie do występów pozasłużbowych, jeżeli nie zachodzi obawa przed demonstracją polityczną i jeżeli to nie ubliża stanowi wojskowemu. Muzyka wojskowa może grać tylko te utwory, które zatwierdzi przełożona władza. Na miejscu publicznem nie może występować mniej niż trzecia część całej orkiestry, pod komendą kapelmistrza albo jego zastępcy. W teatrze mogą grać również tylko wtedy, jeżeli dyryguje kapelmistrz wojskowy.

Ciepła wieczerza dla żołnierzy. Na poniedziałkowem posiedzeniu komisji budżetowej delegacji austrjackiej, domagał się del. Stan. hr. Badeni polepszenia żywności dla wojska, a przedewszystkiem ciepłej wieczerzy. Minister Krieghammer jednak odpowiedział, że na polepszenie żywności żołnierzy brak funduszów.

Z Majdanu Sieniawskiego piszą do nas: „Krakowskie Towarzystwo oświaty ludowej, które wiele już zrobiło w kraju około podniesienia poziomu moralnego i materjalnego ludu, założyło czytelnię w r. z. w Majdanie Sieniawskim. Zasługa to Towarzystwa wielka, gdyż lud tu nad granicą mieszkający wiele ma do wykorzenienia i naprawy, a właśnie czytelnia, do której garną się zwłaszcza młodzi, darząc go pokarmem zdrowym, niemało pomaga Kościołowi i szkółce. Czytelnia ludowa tylko wtenczas może przynieść owoce pożądane dla społeczeństwa i podnieść lud z brudu i nałogów zastarzałych, uszlachetnić jego ducha i życie całe, gdy wszystko, co w książeczce ludowi podaje, ze źródła wiary św. i zasad Kościoła płynie, bo tu jedyne lekarstwo na największe rany i bóle ludzkie; a właśnie Towarzystwo krakowskie stara się by temu celowi odpowiedzieć. Daj Boże, by najszczytniej i najgodniej odpowiedziało!"

Na peronie w Sanoku — pisze do nas jeden z podróżnych — panuje w niedziele i święta niezwykły nieład. Oprócz bowiem posługaczy hotelowych, oprócz żydów, załatwiających tu na prędce interesa giełdowe, gromadzi się na tym peronie spora liczba żołnierzy i kucharek, co wszystko razem utrudnia przejście nawet do nadchodzącego pociągu, nie mówiąc już o swobodnym ruchu osób, które mają odjeżdżać. Zachodzi więc pytanie, czy peron jest dla publiczności podróżującej, czy dla wojska i kucharek?

W Krynicy od 15 maja b. r. do 11 b. m. bawiło rodzin 269, osób 483.

Rektorem Uniwersytetu lwowskiego na rok 1895/6 wybrany został profesor prawa polskiego, dr Oswald Balzer.

Trzecia wyprawa do Brazylji. Ze Lwowa pisze nam dnia 17 czerwca nasz korespondent. *(C.)* D. 8 czerwca odjechała z Genui tak liczna partja emigrantów, że około 250 osób zostało aż do następnego statku, nie mogąc pomieścić się na tym, który wtenczas wyjeżdżał. Przed kilku dniami ajent, stojący w porozumieniu z Tow. św. Rafała, telegraficznie poprosił o nadesłanie z Galicji kilkudziesięciu rodzin, celem dokompletowania partji, pozostałej z d. 8 czerwca i wysłania połączonych w ten sposób razem za ocean. Tow. św. Rafała. stosownie do tego wezwania, wybrało 35 rodzin, najdłużej czekających na wyjazd i przeznaczyło je na wysłanie. Wychodźcy ci zebrali się dziś po południu o godzinie 5 w tutejszej szkole Konarskiego (której dyrekcji należy się dziś słusznie publiczne podziękowanie za obywatelską gotowość w odstąpieniu sali) i tu odbyło się pożegnanie zgromadzonych chłopów, kobiet i dzieci. W serdecznych słowach przemówił do nich ruski ksiądz, Konstanty Leżotubski ze Lwowa, upominając, aby na obczyźnie pamiętali o tem, że pierwszym obowiązkiem ich jest dojść do własnego kościołka, a drugim do własnej szkoły. Jak wiadomo, rząd brazylijski zniósł wyjątkowe rozporządzenie, tyczące się emigrantów galicyjskich, dzięki czemu ostatnia partja będzie już mogła udać się wprost do rolniczego stanu Parana, gdzie z pewnością nie zginie. (Jak wiadomo, emigranci ci przejechali onegdaj przez Kraków. *Przyp. Red.)*

Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się we Lwowie przy przesuwaniu wozów na dworcu kolei państwowych na Podzamczu. Robotnicy zajęci przy zładowywaniu progów kolejowych, chcieli przesunąć wozy na inny tor, a czyniąc to bez nadzoru przesuwacza, spowodowali śmierć 25-letniego robotnika, Michała Figlowskiego który nieopatrznie wszedł między wozy a zderzki zgniotły mu klatkę piersiową tak silnie, że padł bez życia.

Ksiądz Sikora fundował dla Szląska zakład głuchoniemych w Cieszynie.

Paderewski w Warszawie. Onegdaj, pisze *Kurjer Poranny*, przybył do Warszawy mistrz Paderewski i zajął mieszkanie w pałacu hr. Józefa Potockiego przy krakowskiem-Przedmieściu. Widzieliśmy go wczoraj, wygląda świetnie, nic a nic się nie zmienił, lecz tak zatopiony przez cały dzień w muzyce i fortepianie, że słowa z nim zamienić nie podobna. Dla ochronienia mistrza od zbyt licznych odwiedzin, na progu siedziby jego czuwa całodziennie zacna ogólnie znana osobistość, z rąk której należy otrzymać bezwarunkowo pozwolenie złożenia Paderewskiemu swej wizyty, inaczej bez litości zostaje się od drzwi odesłanym.

Zaręczyny. W tych dniach w pałacu zarządu księstwa Łowickiego w Skierniewicach odbyła się uroczystość zaręczyn Małgorzaty hr. Wielopolskiej, córki Zygmunta hr. Wielopolskiego, margrabiego Gonzaga-Myszkowskiego, ordynata Pinczowskiego i Alberty Leopoldyny z ks. Montenuovo, z Józefatem hr. Zyberg-Platerem, synem hr. Stanisława i nieżyjącej już Marji z hr. Borchów hr. Zyberg-Platerów z Molnowa.

Wielki turniej szachowy, rozpoczynający się d. 5 sierpnia r. b. w Hastings, obiecuje być jednym z najciekawszych, jakie się dotąd odbyły. Od czasu turnieju wiedeńskiego w r. 1882, nigdy jeszcze tyle pierwszorzędnych sił szachowych nie stawało do walki. Z niemieckich graczy zapewnili swój udział w turnieju: dr Tarrasek, który w ostatnich czterech turniejach wszechświatowych zdobył pierwsze nagrody, dalej Walbrodt, v. Bardeleben, Mieses i Schaltopp; z Austrji: Marco, Makovetz, Englisch i Weiss; z Francji: Janowski i prawdopodobnie Rosenthal; Anglja, ma się rozumieć, wystąpi najliczniej, staną prawdopodobnie: Blackburne, Bird, Burn, Teichmann, Mason, Gunsberg i C. Lasker. Ten ostatni zwycięzca zawsze w dotychczasowych „matche'ach", pierwszy raz bierze udział w turnieju międzynarodowym. Jego przeciwnik w ostatnim matche'u Steinitz z New-Yorku zapowiedział również swój udział, a oprócz niego jeszcze następujący amerykańscy gracze: Albin, Snowalter, Lipschütz i Pillsburg. Czy mistrz

szachowy Rosji, Czigoryn, stanie do walki, jeszcze niewiadomo. Tymczasowy program turnieju, mogący jeszcze uledz nieznacznym zmianom, zapowiada pierwszą nagrodę w kwocie 150 funtów szterlingów. drugą — 115 fun. szter., trzecią — 85 funt. szt., czwartą 60 funt., piątą — 40 funt., szóstą — 30 funt. i siódmą — 20 funt.

I dla niezdobywających nagród, przeznaczono pewne odszkodowanie, a mianowicie funt szterling za każdą wygraną partję. Jeżeli zaś partję wygrano z jednym ze zdobywców trzech pierwszych nagród, odszkodowanie to podwyższa się do dwóch funtów.

Sposób gry zwykły: każdy z każdym gra jedną partję. Pary graczy dobierają się przez losowanie. Dni przeznaczane nagrodę są: poniedziałek, wtorek, środa, piątek, sobota; czwartek zaś przeznacza się na dokończenie nieskończonych partji.

Grać będą po południu od godziny 1 do 5 i od 7 do 10. Maksimum czasu do namysłu wynosi 15 pociągnięć na godzinę. Zapisy do turnieju, jak również stawki w kwocie pięciu funtów szterlingów przyjmują się najpóźniej do 5 lipca r. b.

Barbarzyństwo w Paryżu. Zjawili się tu na ulicach handlarze ptaków oswojonych: noszą oni ptaszka na ręce i ptak siedzi spokojnie, nie objawia nawet chęci fruwania. W gruncie rzeczy nie jest on oswojony, lecz tylko ślepy. Barbarzyńscy handlarze ci, oślepiają ptaka, a nie chcąc psuć mu oka w sposób widoczny, używają do tego rozpalonego żelaza, które z bliska przesuwają ptakowi przed oczami. Niegdyś w Byzancjum w ten sposób oślepiano zwyciężonych pretendentów do tronu cesarskiego. Rośnie oburzenie na barbarzyńców, krzywdzących w ten sposób ptaki; Towarzystwo opieki nad zwierzętami wzywa policję do energicznej interwencji.

Eks-król Dahomeju, poczciwy Behanzin, przebywający na Martynice, niedługo przetransportowany zostanie do kolonji Lambese w Algierze. Ekskról jest niezmiernie osłabiony i ma nadzieję, że klimat Algieru dodatni wpłynie na stan jego zdrowia, a przytem Behanzin bardzo się nudzi. Przyzwyczajony tuzinami obcinać głowy, przy śniadaniu, objedzie i wieczerzy, katować swych poddanych, obecnie pozbawiony władzy, więdnie, niby kwiat pozbawiony słońca.

Ojciec św. otrzymał przed dwoma dniami od pana Freucha, przemysłowca z Marsylji, dwie pary młodych strusiów w podarunku. Strusie umieszczone zostały w ogrodach watykańskich, gdzie dla nich osobną przegrodę przygotowano, obok sarn, będących, jak i wspaniałe papugi, daniele, gołębie, darami złożonemi w hołdzie Ojcu świętemu. Hr. Reverteta-Salandra, austrjacki poseł przy Stolicy apostolskiej, miał w tych dniach audjencję u papieża, gdyż na całe lato wyjeżdża do Frascati. Przy tej sposobności przedstawił Ojcu św. nowego *attaché* przy ambasadzie austro-węgierskiej, hr. Koziebrodzkiego.

Oryginalna przesyłka przybyła niedawno do Rygi z Nowego Jorku. Jest to puszka blaszana, zawierająca popioły pewnego mieszkańca gub. Liflandzkiej, który umarł w Nowym Jorku. Podług jego ostatniej woli zostało ciało jego spalone w jednym z amerykańskich zakładów kremacyjnych, a obecnie popioły jego, opatrzone pieczęciami konsulatu, otrzymali krewni w Rydze, w celu pogrzebania w ziemi rodzinnej.

Piechota pancerna. W Paryżu mówią o inowacji zupełnie niespodziewanej w uzbrojeniu wojsk, inowacji, będącej naturalnie dopiero dalekim projektem. Jeden z jenerałów oświadczył w rozmowie ze współpracownikiem *Matin'a*, że przewiduje chwilę, gdy trzeba będzie uzbroić piechotę w tarcze lub pancerze. Ten rodzaj uzbrojenia, wyparty z armji wskutek wynalazku prochu, powróci dzięki udoskonaleniu tego wynalazku, mianowicie dzięki prochowi bezdymnemu. Nie idzie, rozumie się, o ochronę przed kulami, które do odsłoniętych szeregów trafiać będą lepiej i większe czynić spustoszenia: bo tarcza ani pancerz nic na to nie poradzi. Ale jenerał powiada, że w przyszłych bitwach, po pewnym czasie trwania ognia działowego, wojska walczące o tyle zbliżą się do siebie, że działa będą musiały zamilknąć z obawy szkodzenia swym własnym żołnierzom. Wtedy rozpocznie się ogień karabinowy; wojska jednak nie będą mogły ustać na pozycjach, rzucą się na siebie i wtedy zwycięstwo tej stronie przypadnie, która impetem swojego natarcia strąci drugą ze stanowisk. W tym celu należy uzbroić piechotę w pancerze lub tarcze, aby zmniejszyć niebezpieczeństwo dla żołnierzy, zwiększyć ich oporność i nacisk. Tym sposobem proch bezdymny samą morderczością swych skutków przywraca w końcu warunki boju ręcznego, podobne nieco do średniowiecznych. W boju tym piechota pancerna będzie miała takie znaczenie, jak niegdyś husarze, jak dziś jeszcze kirasjerzy konni, uderzający w chwili, gdy trzeba wroga złamać.

Zamek księcia Fife w Braemar w Szkocji spłonął. Wiele skarbów Sztuki i osobliwości padło ofiarą pożaru. Zamek był ubezpieczony.

Mianowania. Minister sprawiedliwości zamianował sędziego pow., Franciszka Homme, w Kętach, radcą sądu krajowego, jako naczelnika sądu powiatowego, z pozostawieniem go na dotychczasowem miejscu służby.

Minister handlu zamianował rewidenta rachunkowego, Fryderyka Leibschütza, radcą rachunkowym przy dyrekcji poczt we Lwowie i sierżanta, Kajetana Marczyńskiego, asystentem pocztowym, a dyrekcja poczt przydzieliła Marczyńskiego do urzędu pocztowego w Drohobyczu.

Konkurs. Dyrekcja kolei państwowych donosi o rozpisaniu ofert na wykonanie parterowego murowanego głównego budynku z ubocznemi robotami w stacji Hłuboczku Wielkim. Oferty dotyczące mają być wniesione do dnia 1 lipca 1895 roku, do godz. 12 w południe, do protokółu podawczego dyrekcji ruchu we Lwowie.

Repertoar teatru miejskiego. W czwartek „System pana Ribadier" komedja w 3 aktach z francuskiego. W piątek 21 b. m. „Marta", opera w 4 aktach Flotowa. W sobotę 22 b. m. „Lysistrata czyli wojna i pokój", komedja w 5 aktach z prologiem, (występ p. Antoniny Hoffmann). W niedzielę 23 b. m. „Hanusia" (Hanneles Himmelsfahrt) senne marzenie w 2 oddziałach, Hauptmanna, przekład z niemieckiego Marji Konopnickiej.

Repertoar teatru letniego. Dziś, w czwartek, „Baron cygański".

Nekrologja. Franciszka z Jasińskich Kruszelnicka, małżonka proboszcza gr. kat., zmarła d. 16 b. m. w Jagielnicy starej.

HUMOR.

Trzeba spełnić jej rozkazy
I list spalić ten.
Miłość nasza się rozwiała,
Rozwiała jak sen.
Chwytam w dłonie ćwiartkę małą
Pachnącą jak kwiat,
Świadka wiosen przemarzonych
I prześnionych lat.
Na kominku ogień płonie,
Skrami strzela żar,
Idźże, ćwiartko, zgiń, przepadnij,
Jak zginął mój czar,
Płomień objął ćwiartkę wonną
I spopielił już
Biały liścik, ozdobiony
Wiankiem krasnych róż.
Złote iskry biegną jeszcze
Tam, gdzie listu ślad.
Zginął list mój co w słodyczy
Niósł nasiona zdrad.
Ale rozstać się nie mogę
Z tym liścikiem mym,
Choć w kominku już pozostał
Popiół iskry dym.
Więc popioły zbiorę ćwiartki,
Na pierś złożę znów.
Niech mi marność przypomina
Nieziszczonych snów.

Do bogatego właściciela ziemskiego:

— Masz pan bezwarunkowo słuszność. Chociaż idzie tu w gruncie o jedno tylko drzewo, powinien pan stać na straży swego prawa. Procesujemy bezwzględnie do ostatniej kropli krwi.

OSTATNIA POCZTA.

Komisja budżetowa delegacji austrjackiej przyjęła wszystkiemi głosami przeciw głosowi del. Herolda sprawozdanie referenta budżetu spraw zagranicznych, del. Dumby.

Sprawozdanie to zaznacza, że zyskał zupełne uznanie komisji budżetowej, rozwinięty w ogólnych zarysach przez ministra spraw zagranicznych program co do dalszego prowadzenia dotychczasowej, skutecznej polityki zagranicznej. oraz co do obecnej sytuacji politycznej i co do zamiaru ministra popierania szczególnie handlowo-politycznych interesów monarchji. Zarzuty, jakie jeden z delegatów czeskich podniósł przeciw polityce trójprzymierza, odparli przedstawiciele wszystkich innych stronnictw, polityka ta bowiem wypróbowaną jest przez szereg lat. Przytem wyrażono opinję, że żadna z innych kombinacyj nie pozwoliłaby na zmniejszenie żądań wojskowych. Sprawozdanie oddaje wielkie pochwały wybitnym zasługom Kalnoky'ego i ubolewa nad jego ustąpieniem z urzędu.

Komisja wykonuje tylko swój obowiązek wdzięczności i sądzi, że tym sposobem uprzedzi życzenia delegacji, jeżeli skorzysta ze sposobności, aby hr. Kalnoky'emu wyrazić uznanie za pełną powodzenia pokojową politykę. Jako wiernego zwolennika tej polityki wita komisja budżetowa nowego ministra spraw zagranicznych, hr. Gołuchowskiego z gorącą sympatją, wraz z zapewnieniem, że ponieważ polityka jego dąży do tych samych pokojowych celów, co polityka jego poprzednika, przeto może liczyć na zupełne zaufanie i gorliwe poparcie delegacji.

Następnie rozpoczęła komisja budżetowa dyskusję specjalną nad zwyczajnym budżetem wojskowym.

Na Rax, w obrębie Schneebergu, wczoraj o godzinie wpół do 3 po południu, dało się uczuć silne wstrząśnienie ziemi w kaplicach doliny Mürz.

Według *N. Fr. Presse*, mówiono onegdaj w kołach parlamentarnych, że cesarz ofiarowywał misję złożenia nowego gabinetu namiestnikowi hr. Badeniemu, on jednak tego nie przyjął.

Telegramy
własne *„Głosu Narodu"*.

Wiedeń 20 czerwca (rano). Wczoraj, o piątej po południu rozpoczęło się posiedzenie Koła polskiego. Madeyski przybył nań wprost z narady ministerjalnej, pod przewodnictwem cesarza. On też zapoznał Koło z nowo utworzoną listą przyszłego gabinetu. Z wyjątkiem „trzech członków Koła polskiego", wszyscy zresztą przyjęli z wielką radością wiadomość o upadku koalicji i pogromie niemieckiej lewicy. Jeden z „trzech posłów, którzy robią politykę lewicy", zarzucił przewodniczącemu Koła polskiego, że on, Zaleski, „ośmielił" się rokować z Młodoczechami i z konserwatywną partją. Zaleski na to odpowiedział, że przeciwnie, czynił starania, by Młodoczesi zaprzestali systemu obstrukcyjnego.

Interpelant wówczas zażądał głosowania. Zgodzono się na to i dano Zaleskiemu wotum zaufania wszystkiemi głosami przeciw trzem. Nazwiska owych trzech Polaków, fanatyków zasad niemieckich liberałów, niech spoczywają pogrzebane w protokole obrad Koła polskiego. Natomiast zaznaczyć trzeba, iż nawet E. Gniewosz, który niedawno temu miał osobistą scysję z Zaleskim, nie przyłączył się w tym wypadku do tych zapalonych zwolenników liberalizmu niemieckiego.

Pożegnanie Koła z Madeyskim, było wzruszające i rzeczywiście godne szacunku. Prócz Welserheimba do nowego gabinetu z dawnych jego członków wszedł tylko jeden Jaworski. Wszyscy niemal, z wyjątkiem ledwie kilku, członkowie Koła polskiego starają się niestrudzenie o utworzenie większości bez niemieckich liberałów.

Nowy gabinet natychmiast rozpocznie swoje czynności, ale tylko jako zwykły gabinet urzędniczy i uchodzić będzie za tymczasowy.

Właśnie pojawiło się w *Wiener Ztg* odręczne pismo cesarskie o dymisji Windischgraetza, dla którego nie brak słów bardzo pochlebnych. Zarazem otrzymał książę od cesarza wielki krzyż orderu św. Stefana. Również pochlebnie zredagowane są pisma cesarskie do Schönborna, Falkenhayna i Bacquehema. Monarcha zapewnia Falkenheyma o swojem nieskończonem zaufaniu; do Bacquehema napisał, że nie wątpi, iż później będzie usług jego jeszcze potrzebował. Schönborn otrzymał wielki krzyż orderu Leopolda.

Zimno i tylko formalnie zredagowane są pisma cesarza do Plenera, Madeyskiego i Wurmbranda. lubo każdy z nich na równi otrzymał żelazną koronę 1 klasy. Namiestnik **Kielmansegg** zostanie ministrem spraw wewnętrznych a zarazem prezesem gabinetu. Welserheimb i Jaworski wchodzą w skład nowego ministerjum.

Tekę finansów otrzyma radca sekcyjny von Bawerk, szef sekcyjny Blumfeld rolnictwa, Wittek handlu, Rittner oświaty i wyznań, Kral sprawiedliwości. Z tych wszystkich tylko Boehm von Bawerk będzie mianowany w rzeczywistości ministrem jako następca Plenera. Fakt ten rozmaicie komentują. Nowy gabinet przeprowadzi cały budżet, nie prowizorjum.

Konstantynopol 19 czerwca (w południe). Słowa hr. Gołuchowskiego wypowiedziane w delegacji węgierskej, że na widnokręgu politycznym nie ma ani jednej chmury, zostały tu bardzo dobrze przyjęte, ponieważ widocznie sprawa armeńska nie jest uważaną za taką, która mogłaby zakłócić pokój europejski.

Paryż 19 czerwca (w południe). W kołach politycznych coraz głośniej mówią o tem, że słowo „sojusz“ rzucone przez ministra Hanotaux, było tylko czczem mamidłem, gdyż wszystko, co potem nastąpiło, wykazuje, że jest tylko „porozumienie“ między Rosją a Francją, nie zaś sojusz.

Paryż 19 czerwca (w południe). Prawie wszystkie tutejsze wielkie dzienniki mają swoich sprawozdawców w Hamburgu. Ci dziś telegrafują, że publiczność niemiecka bardzo życzliwie eskadrę francuską przyjęła. Naprzeciw niej wypłynęło na morze wiele łodzi prywatnych. W nocy z d. 21 na 22 eskadra z Kilonji wypłynie i uda się prosto do Francji.

Madryt 19 czerwca (w południe). W najbliższych dniach odchodzą stąd na Kubę: 6 szwadronów kawalerji, 2 baterje i 25 bataljonów piechoty.

Berlin 19 czerwca. Z kompetentnego źródła zapewniają, że tutejszy poseł rosyjski dał rządowi niemieckiemu zupełnie zaspokajające objaśnienia w sprawie sojuszu rosyjsko-francuskiego. W tutejszych kołach miarodajnych utrzymują, że stosunek Francji do Niemiec jest ciągle sympatycznym.

Paryż 19 czerwca. Wygotowano już akt oskarżenia przeciw zarządowi kolei południowej. Oskarżenie nie dotyczy żadnego z deputowanych.

Paryż 19 czerwca. Izba deputowanych odrzuciła wczoraj 349 głosami przeciw 182 wniosek, domagający się skrócenia służby czynnej w armji do lat dwóch.

Paryż 19 czerwca. Składanie wieńców u stóp pomnika Strassburga na placu *de la Concorde* miało charakter demonstracji przeciw udziałowi Francji w uroczystościach w Kiel. W demonstracji tej brała udział znaczna liczba osób. Wznoszono okrzyki: *Vive la France, Alsace, Loraine!*

Tulon 19 czerwca. Tutejsza Rada miejska postanowiła na czas pobytu floty francuskiej w Kielu zdjąć flagi z gmachów publicznych, a w dniu otwarcia kanału Niemieckiego wywiesić czarne flagi.

Rzym 19 czerwca. Sfery dyplomatyczne zajęte są żywo wiadomością, że cesarz Wilhelm zamierza księcia Genui, dowódcę przybyłej do Kielu eskadry włoskiej, zamianować admirałem *à la suite* marynarki niemieckiej.

Londyn *Daily Chronicle* powiada, że zawarta we Francji pod protekcją Rosji pożyczka chińska jest największą porażką, jaką Anglja i Niemcy oddawna poniosły.

Petersburg 29 czerwca. *Birż. wied.* donoszą, iż środek ciężkości układów o pożyczkę chińską znajduje się w Petersburgu. Oczekiwany jest przyjazd dyrektora paryskiego banku holenderskiego, Nedina, banku lugduńskiego, Price'a i bankiera Gottingera. Do syndykatu emisyjnego wchodzą cztery banki petersburskie i pięć paryskich. Pożyczka wypuszczona będzie na sumę 400 miljonów franków z procentem 4%. Subskrypcja otwarta będzie na rynkach giełdowych: rosyjskim, francuskim i holenderskim.

Aleksandrja 19 czerwca. Przybyła tu rosyjska wyprawa Leontjejewa w towarzystwie nadzwyczajnego poselstwa abisyńskiego, udającego się do Petersburga.

Tyflis 19 czerwca. Z Abastumanu przybyli do Tyflisu i wyjechali do Erywania znani profesorowie Leyden i Nothnagel. Jutro lekarze ci przez Tyflis powrócą do Odesy.

Wiedeń 19 czerwca. Po zamknięciu giełdy: Kredyty 408·25, Laenderbank 285·80, Staatsbahn 442·50, Lombardy 111·75.

Gospodarstwo i handel.

Z Izby handlowo-przemysłowej. Izba handlowo-przemysłowa w Krakowie odbyła dnia 11 czerwca 1895 r. XII publiczne posiedzenie, pod przewodnictwem prezesa, p. Teodora Baranowskiego. Obecnych członków 13.

Dr Weigel przedstawia plan prac statystycznych, rozpoczętych przez Izbę jeszcze w lipcu r. z. Obecne ministerstwo handlu zamierza przeprowadzić dokładną rewizję katastru przemysłowego w całej Austrji, co krakowska Izba w własnym zakresie działania przy chętnej pomocy Namiestnictwa i krajowej dyrekcji skarbu dla Galicji Zachodniej prawie już ukończyła. (Izba wdrożyła też w tym samym celu, z pomocą krajowego sądu wyższego, rewizję sądowych rejestrów firm).

Następnie w r. 1896 ma być przez poszczególne Izby austrjackie, przy współdziałaniu władz administracyjnych sporządzone i drukiem ogłoszone statystyczne sprawozdanie (*stat. Quinquenalbericht*) według okręgów Izb, z którem będzie połączone bardzo drobiazgowe opracowanie handlu, przemysłu i rękodzieł.

Celem porozumienia się co do zasad i praktycznego przeprowadzenia tej na wielką skalę zamierzonej akcji, zwołał minister handlu na 20-go b. m. do Wiednia ankietę, na którą także Izba krakowska ma wysłać swojego przedstawiciela.

Po wyjaśnieniu sprawy przez dra Weigla i sekretarjat, wybrała Izba swym delegatem na ankietę dla statystyki przemysłowej sekretarza dra Artura Benisa.

Zarazem upoważniono dra Benisa, aby przedsięwziął odpowiednie kroki i przeprowadził rokowania z Izbami handlowemi we Lwowie i Brodach, celem zorganizowania krajowego biura Izb, któreby statystykę przemysłu i handlu w Galicji jednolicie opracowało i drukiem ogłosiło.

Izba kierowała się przytem zasadą, że podział Galicji na okręgi Izb jest czysto formalnym, a statystyka przemysłu i rękodzieł, tyle pożądana w obecnej chwili, wtenczas tylko może mieć rzeczywistą wartość, jeżeli obejmie obraz gospodarczego życia w całym kraju, zwłaszcza że ministerstwo handlu w zasadzie się zgodziło na podobną centralizację statystyki według krajów koronnych. (C. d. n.)

Praktyczne kursa mleczarstwa i gospodarstwa nabiałowego urządza gal. Tow. gospodarskie w tym roku, w dwu miejscowościach, mianowicie w Harcie, powiat Brzozów, przy oborze p. Zdzisława Skrzyńskiego i w Swaryczowie, pow. Dolina, przy oborze p. Waligorskiego. Pierwszy z tych kursow trwać będzie od 1 do 15 lipca, czas zaś trwania drugiego kursu później dopiero oznaczonym zostanie. Przeprowadzenie kursów powierzono p. Janowi Biedroniowi. Kursa są bezpłatne, a nawet niezamożni kandydaci otrzymać mogą zapomogę do 10 złr. Podania wnosić należy do d. 24 b. m., do gal. Towarzystwa gospodarskiego (Lwów, ul. Słowackiego l. 8).

Z kolei. Stacja Chryplin, na położona szlaku Lwów-Suczawa, i służąca dotychczas wyłącznie dla celów ruchowych zostanie otwartą z dniem 15 czerwca b. r. dla nieograniczonego ruchu osobowego i pakunkowego.

Pierwszy Bank polski na Szlązku zapisany został do rejestru handlowego w Bytomiu pod nazwą: „Bank ludowy — Volksbank“. Na dyrektora banku wybrano Juljusza Szaflika z Królewskiej Huty, jeneralnego ajenta banku ubezpieczeń na życie „Westa“ w Poznaniu.

Stan zasiewów według sprawozdania ministerjalnego poprawił się znacznie w ostatnich tygodniach. Widoki na żyto z każdym dniem są lepsze i przypuszczać można, że pomimo szkód, wyrządzonych przez zimę, zbiory żyta będą średnie. Również jęczmienia i owsy znacznie się poprawiły. Pszenica jest dobra.

Z Podwołoczysk piszą: Do końca maja trwająca posucha znacznie uszkodziła oziminy, a przeszkodziła schodzeniu i rozwijaniu się zbóż jarych. Od początku czerwca mieliśmy kilka deszczów, które nieco — ale bardzo mało — stan ten poprawiły. Pszenica jest średnia, żyto znaczniej lichsze. Co do jarzyn, jęczmiona i owse średnie, groch, bobik, wyka i koniczyna nie złe. Mieszanki średnie, hreczka zaczyna dopiero schodzić. Kartofle zeszły dobrze, buraki średnio. Łąki zapowiadają zbiór siana nędzny.

Stan zasiewów w Ameryce. Z Waszyngtonu telegrafują: Urzędowy raport o stanie zasiewów w Ameryce ogłasza, że obszary obsiane przenicą ozimą w r. b. są o 4% mniejsze od zeszłorocznych, a stan zasiewów zapowiada 71.1% przeciętnych zbiorów, gdy w zeszłym roku o tymże czasie stan odpowiadał 83.2% zbiorów przeciętnych. Pola pod przenicą jarą są tylko o ½% mniejsze od zeszłorocznych, a obecny stan przenicy obiecuje 97.8% przeciętnego zbioru wobec 88% w. r. z. Pola pod żytem są o 3.3% mniejsze od zeszłorocznych. Obecny stan jęczmienia zapowiada 90.3%, owsa 84.3%. Pod bawełną jest o 14.5% mniej obszarów, stan bawełny zapowiada 81% wobec 88.3% w r. z.

Targ na nierogaciznę

w krakowskim zakładzie obserwacyjnym.

Kraków dnia 18 czerwca.

Ruch targowy z dnia 17 i 18 czerwca br.:—Przypędzono 2843 sztuk. Notowano: para żywych prosiąt 18 do 28, chude 32 do 40 złr. ·—. Mięsne — do —. Tuczne 38 do 42 ct za kgr. żywej wagi. Załadowano 2822 do krajow Monarchii 2822 sztuk.

Przyjechali do Krakowa.

Grand Hotel. Fr. hr. Kińsky z Wiednia. Landgraf Fürstemberg z Wiednia. J. hr. Larisch z Cieszyna. A. hr. Appony z Wiednia. J. M. Walpoole z Wiednia. S. Silberrer z Wiednia. J. Schreiber z Sosnowic. W. Postruski ze Lwowa. A. Kalinka z Radłowa. St. Klobassa z Skołyszyna. O. v. Mikuli z Wiednia. W. v. Welten z Wiednia. M. Lutzenbacher z Wiednia. M. Lewenthal z Warszawy. J. Adams z Londynu. A. Reeves z Pesztu. A. Cihlas ze Spaa. M. Bucher z N. Jorku. C. Grimmer z Baden.

Hotel Saski. A. Szyrajowa z N. Sącza. W. Reynolds z Oberweiden. A. Landham z Węgier. A. Mierzeński z Połubieczy M. Kozłowski z Gawryłowa. J. Dolańska z Baranowa. K. Tuehll z Węgier. G. Hatton z Węgier. St. Zakrzewski z Bukowiny. T. Groszańska z Dąbrowy. Z. Z. Bratkowska z Syberji. J. Gorayski z Moderówki. Dr Fr. Wiediger z Jasła. J. Goldfinger z Pesztu. A. hr. Łoś z Babina. E. Majewska z Galicji. R. Fuchs z Wrocławia. J. Milliard z Paryża.

Hotel Drezdeński. S. F. Ringelheim z Wiednia. Fr. Breither z Wiednia. Dr J. Czaykowski z Sosnowic S. Hernfeld z Wiednia. M. Oderkowska z Sosnowic. S. Marchocki z Odesy. M. Stipanits. z Cieszyna. H. Wesely z Wiednia. Serwińska z Cieleśnicy. J. Przyjemska z Łomży. A. Łempicki z Gierczyc.

Hotel Krakowski. T. Stenzel ob. Łęczycy (Król. Pols) Dr Władysław Wroński z Warszawy. R. Mikiciński z Król. Polskiego. K. Denker ob. z Majdan. St. Wroński ob. z Lubomina. Fr. Brinkner z Wiednia. Dr Stanisław Giedrojć z Olkusza. L. Białoskórski W. prezyd. kraj. ze Lwowa. S. Donich z Sambora. Fr. Armin, kupiec z Budapesztu.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 6·31 r., 8·00 r., 8·37 r., 10·30 r., 2·40 po połud. (błyskawiczny) 9·15 w. i 10·55 w. —**Do Rzeszowa** 6·35 w. — **Do Suchej, N. Zagórza i Husiatyna** 9·05 r. i 7·31 w **Do Mszany Dolnej**: 8·00 r. (od 25 czerw. do 15 wrześ.) **Do Skawiny**: 5·10 r., 3.10 po połud. (od 25 czerw. do 15 wrześ. **Do Suchej**: 6·35 w. (od 25 czerw. do 15. wrześ.) — **Do Wieliczki**: 8·37 r., 12·20 i 8·10 w. — **Do Wiednia**: 7·25 r. 2·31 po połud. (błyskawiczny) 3·20, 5·38 w i 10 w. **Do Wiednia i Warszawy** 9·25 r. i 6·10 w.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 19 czerwca — 2 godz. 30 minut po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austr. papier opod.	101 30	Anglobank	172 60
„ srebrna	101 30	Union	313 25
„ 4% złota	123 10	Bankverein	168 —
„ 4% koronowa	101 40	Akcje Länderbank	285 —
Akcje bank. aust.-w.	1075	„ kol. Kar. Lud.	222 25
„ kredytowe	407 25	„ „ lwowske-czerniow.	328 50
Londyn	121 30	„ „ połudn.	111 25
Napoleony	9 63	Elbenthal	301 —
Dukaty	5 68	Nordbahn	3715
Marki	59 37½	Staatsbahn	441 25
4% Renta węg. kor.	99 40	Alpin	98 60
4% „ „ złota	123 45	Akcje tytoniowe	237 —
Losy prem. węg	159 —	Ruble	130 [illegible]
Losy tureckie	84 20		

Berlin 19 czerwca.

Banknoty austr.	168 50	4% Listy likw. pols.	— —
Krótki Wiedeń	168 20	Renta włoska	89 50
Banknoty ros.	220 15	Akcj. austr. kred.	252 90
Listy zast. pols.	219 60	Ultimo Ruble	220 25

(*Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji. która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.*)

Podziękowanie.

Łaskawym uczestnikom pogrzebu ś. p. mej Matki, za ostatnią oddaną Jej usługę.—Wielebnej Siostrze Teresie z Zakonu służebnic Serca Jezusowego za troskliwą, prawdziwie chrześcijańską, godną Jej Zakonu opiekę, jaką otaczała mą nieboszczkę Matkę podczas Jej choroby, następnie Wielmożnemu Panu Aleksandrowi Szafrańskiemu za bardzo skromne i względne warunki urządzenia pogrzebu, — czuję się w miłym obowiązku na tej drodze złożyć najserdeczniejsze podziękowanie.

Kraków dnia 18 czerwca 1895.

Zygmunt Posiadłowski.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny Józef Rogosz.